

UROCZYSTA INAUGURACJA HONOROWEGO KONSULATU RP W WINDSOR 13 marca 2025 r.



The Honorary Consulate
of the Republic of Poland
Windsor-Sarnia-Chatham-London



Counties: Windsor-Essex, Sarnia-Lambton, Chatham-Kent
and London-Middlesex
Office: 2050 Willistead Cr., Windsor, Ontario, N8Y 1K5,
Canada
Honorary Consul: Jerzy (Jerry) Barycki

Honorowym Konsulem dla regionów Windsor-Essex, Sarnia-Lambton, Chatham-Kent i London-Middlesex powołany został Pan Jerzy (Jerry) Barycki z Windsor.

Pan Barycki znany jest całej Polonii w Kanadzie. Przybył do kraju klonowego liścia w 1982 r. i dał się poznać jako nie tylko świetny inżynier, ale również niezmordowany aktywista pracujący dla dobra społeczności polonijnej w wielu organizacjach (Kongres Polonii Kanadyjskiej, Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, Stowarzyszenie Polskiego Domu Ludowego, założyciel i prezes Stowarzyszenia Polsko-Kanadyjskich Biznesmenów i Profesjonalistów w Windsor). Stworzył wiele wystaw ilustrujących historię naszego narodu. Ostatnio wszyscy pamiętamy go z projektu uczczenia osiągnięć Mikołaja Kopernika. Wystawa, której był kustoszem, obiegła nie tylko wiele miast i miasteczek w Kanadzie i w Polsce, lecz po przetłumaczeniu zagościła również w wielu krajach na różnych kontynentach.

Oficjalne przekazanie dokumentu nadania tytułu Konsula Honorowego Panu Jerzemu Baryckiemu odbyło się w siedzibie Urzędu Miasta w obecności burmistrza Windsor Pana Drew Dilkens'a. W imieniu Radosława Sikorskiego, Ministra Spraw Zagranicznych RP, dokument wręczył Pan Ambasador Witold Dzielski. Następnie, już w siedzibie Domu Polskiego, Pan Ambasador przedstawił nowego Konsula Honorowego wszystkim zebranym. Wśród gości obecnych tego wieczoru – oprócz przedstawicieli różnych środowisk polonijnych byli: poseł regionu Windsor-Tecumseh do Rządu Federalnego Pan Irek Kuśmierczyk i Radca Ambasady RP w Ottawie Pani Jolanta Jurewicz. Region London-Middlesex reprezentował prezes SPK Koło nr 2 w London Pan Edward Lidzbarski.

Krystyna Stalmach



Na koniec uczestnicy ustawili się do wspólnego pamiątkowego zdjęcia.



Zdjęcia
pochodzą
z archiwum
Jerzego Baryckiego

JOLANTA PAWLUK Pani Maria Hasij – z domu Rożnowska – to mieszkanka

London, która 12 marca tego roku skończyła sto lat. Taki wiek to rzadkość. Pytałam kilka osób spośród dłużej niż ja mieszkającej w London Polonii, czy zetknęły się tu z jakimś pochodzącym z Polski stulatkiem, ale nikt nie był w stanie przypomnieć sobie kogoś, kto by żył podobnie długo. Dopiero gdy usiadłam do napisania kilku słów o jubilatce, przypomniał mi się urodzony 13 kwietnia 1895 roku Czesław Karol Czajkowski*.

Nie miałam okazji, by poznać panią Marię Hasij osobiście, ale dotąd pamiętam, jak zadzwoniła do mnie kilka lat temu. Chciała porozmawiać między innymi o zapamiętanym przez nią wierszu. Teraz, podczas styczniowego Zebrania Międzyorganizacyjnego, przypomniała o niej pani Elżbieta Fijał ze Stowarzyszenia Żywego Różańca, informując obecnych o kończącej sto lat członkini tego ugrupowania. W efekcie tego przypomnienia jedna z intencji mszy świętej odprawionej w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej w niedzielę 9 marca o godzinie 12:00 dotyczyła błogosławieństwa Bożego i opieki Matki Bożej dla Marii Hasij. Poza tym 12 marca odbyło się kameralne spotkanie urodzinowe w domu opieki, w którym przebywa pani Maria. Dotarli tam między innymi kwiaty i życzenia od Stowarzyszenia Żywego Różańca.

Przypomnę związany z Marią Hasij tekst, który ukazał się w Skanerze w sierpniu 2020 roku pod tytułem "Dziękuję". Oto jego treść:

Dla kogoś, kto redaguje lub pisze, nie ma chyba większej przyjemności niż kontakty z czytelnikami. Cenię sobie wszystkie, bo dzięki nim dowiaduję się, co się komu podoba (lub nie) i czego oczekuje.

Zdarza się także, że ktoś chce się podzielić przemyśleniami nie związanymi ze Skanerem, albo jakimś wspomnieniem z własnego życia. Efektem jednej z takich rozmów są

STO LAT PANI MARII HASIJ

drukowane niżej wersy, zapamiętane przez panią Marię Hasij jeszcze z

czasów, gdy była uczennicą szkoły podstawowej (a od tamtej pory wypełnione wydarzeniami lata wprost biegły – jeśli się nie mylę, pani Maria obchodziła w marcu 95. rocznicę urodzin).

Pani Maria zadzwoniła do mnie kiedyś zimą. Umówiliśmy się na kolejną rozmowę, ale weszły w życie różne okotowirusowe obostrzenia i kontakt się urwał.

Usłyszałam wtedy jeszcze jeden wiersz, ale o nim napiszę we wrześniu. Teraz przede wszystkim chcę podziękować i pani Marii, i kilku známym i nie známym mi osobom, które pomogły w ponownym nawiązaniu kontaktu.

*Więc prawda, że piękne cudze kraje,
Lecz w sercu czegoś nie dostaje;
Kościoły wielkie, zamki, wieże,
Ale za serce nic nie bierze...*

*We własnym kraju, tam, w ojczyźnie
Wszystko ci pachnie, wszystko ci miłe,
Głos ma dla ciebie zrozumiały
Ta ziemia szara, ten kraj cały.*

*Te lasy twoją szumią mową,
I dąb staruszek nad dąbrową,
Te czaple, czajki i tabędzie
Coś swego mówią, słysząc wszędzie...*

Zapamiętane przez panią Marię wersy to początkowe zwrotki wiersza Teofila Lenartowicza "Nasz kraj".



Dodam kilka faktów z życia pani Marii Hasij, które nie znalazły się wówczas w Skanerze.

Urodziła się w Zaleszczykach jako Maria Rożnowska. Była jedynaczką. Jej ojciec prowadził zajazd, gospodę... (szukała odpowiedniego określenia), zmarł w 1933 roku. Mówiła: "Za Polski to mieliśmy bardzo dobrze", a o Zaleszc-

SKANER Miesięcznik w języku polskim

A free Polish magazine published monthly and circulated in London and Windsor areas. First published in May 1995.

Redagują/Editors: Jolanta Pawluk oraz Adam, Stefan i Tadeusz Żochowscy. Informacje z Windsor - Arleta Sziler.

Wydawca/Publisher: Adam Żochowski. **Adres/Address:** 1654 Attawandaron Rd., London, Ontario N6G 3M6

Tel.: 519-641-8894. **E-mail:** skaner@skaner.net

skaner.net

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów. Wyrażone w tekstach opinie należą do autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko wydawcy i redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Przedruki (z zaznaczeniem, że materiał ukazał się w Skanerze), dozwolone na podstawie pisemnej zgody redakcji.

Redakcja dziękuje panu Mariuszowi Pacynce za bezinteresowne dostarczanie numerów do Windsor

-czykach opowiadała tak pięknie, że zaraz sięgnęłam po mapę i zaczęłam szukać lektur na ich temat.

Po wejściu Niemców do Zaleszczyk (miała wówczas 16 lat) na sześć lat znalazła się w Niemczech, od roku 1948 jest w Kanadzie, gdzie wyszła za mąż. Mąż zmarł w 1990 r. - miał 66 lat. Byli bezdzietni.

Swoje życie podsumowała słowami: "Pan Bóg jest dobry dla mnie".

* Czesław Karol Czajkowski to człowiek, który stał się w London postacią niemal legendarną - przede wszystkim ze względu na bogaty życiorys wojskowy. W "Książce pamięci", wydanej przez londyńskie Koto SPK w 2018 r., można przeczytać, że jako nastolatek wstąpił do Związku Strzeleckiego, potem służył w Legionach, uczestniczył w kampanii wrześniowej, był żołnierzem ZWZ-AK...

W Kanadzie znalazł się w roku 1951. W London przystąpił do powstania kościoła i parafii Matki Boskiej Częstochowskiej oraz Unii Kredytowej. Był też współzałożycielem Klubu Dyskusyjnego. Żył 103 lata - zmarł 21 listopada 1998 roku.

DARIUSZ ZIELIŃSKI Zima to najtrudniejszy okres w roku dla ptaków, które zostają w naszych miastach. Gdy spadnie duża ilość śniegu, to bardzo się pogarszają warunki dla znalezienia pożywienia. Wtedy ptaki mogą być narażone na śmierć z głodu, zimna i wyczerpania.

Gdy na dworze jest mroźno i nie chce się nawet nosa wytknąć na zewnątrz, przyrodę i ptaki można obserwować z domu - przez okno. Wystarczy wystawić karmnik albo tylko wysypać różne ziarna na odświeżoną ziemię. Taki "szwedzki stół" na pewno przyciągnie dużo kolorowego ptactwa i zrobi się ciekawie. Przylatują kardynały, modrosójki błękitne (czyli popularne w Ontario *blue jays*), dzięcioły, sikorki i inne. Ciekawe, że najrzadziej widzi się pocziwe wróble.

Czasami można zauważyć też ptaki drapieżne. Są to naturalni myśliwi. Z nimi żartów nie ma. Atakują mniejsze ptaki i małe gryzonie, a nawet małe koty czy psy. Taka po prostu jest natura. Każde stworzenie walczy o życie i przetrwanie.

Ptaki drapieżne polują przeważnie na polach za miastem, ale w srogą zimę rozprzeczają się na łowy nawet do centrów miast. Kiedyś miałem prawdziwego farta. Moja kamera monitoringu nagrała moment, jak jastrząb zaatakował gołąbka. Gołąb usiadł na drutach i w tym samym momencie, gdy chciał lecieć dalej, spadł na niego jastrząb. W Polsce mówiono "już po pta-

PTAKI



kach", tu w ciągu sekund było po gołąbku... Potem jastrząb siedział na gołąbku i przez długie godziny go konsumował. Pod koniec dnia odleciał, a niewielkie resztki zlikwidowały małe gryzonie, których nocą w ogrodzie nie brakuje.

Innym razem moje kamery uchwyciły, jak nocna sowa siedziała na jednej z lamp domowych i polowała na myszy i szczury.

Nawet mała sympatyczna sikorka jest też ptakiem drapież-

nym i mięsożernym.

Dokarmiam ptaki, dopóki przylatują do karmnika i jedzą. One same wiedzą, kiedy już podziękować za gościnę.

Sezon na zimowe dokarmianie ptaków skończył się wraz z topniejącym śniegiem.

Z sentymentem wspominam papużki faliste, które miałem w dzieciństwie w Polsce. Najpierw były tylko dwie, ale później zrobiliśmy im budkę lęgową. Czuty się u nas w domu dobrze i bezpiecznie. Zaczęły się szybko rozmnażać. Dla nas była to najciekawsza lekcja biologii, bo oparta na ciągłych obserwacjach. Mogliśmy podpatrywać ich życie, zwyczaje i przyzwyczajenia od samego początku ich życia. Każdy ptak zaraz po wykluciu z jajka dostał swoje imię, które było zapisywane w ptasim dzienniczku. Po jakimś czasie było ich tak dużo, że klatka zrobiła się za mała. Ptaki te były na tyle mądre i inteligentne, że znalazły sposób, żeby z niej uciekać. Wszystkie fruwały po całym pokoju. ➡

R&T Brother's Appliances

Refrigerators, Stoves, Dishwashers, Washers, Dryers, Microwaves,
Central Air Conditioners
Repair and Service

Ryszard and Tadeusz Chorostecki

434-4733 or 681-8231



dr dr Mira i Marek Gąsiorowscy

zapraszają do swego gabinetu

Pełen zakres zabiegów dentystycznych
dla całej rodziny

280 Wharnclyffe Road S.
London ON N6J 2L5

519-680-7707



WOODFIELD AUTOMOTIVE
specjalizuje się w naprawach
samochodów marki Honda i Acura

Matt Wróblewski
technik klasy A

naprawy wszelkich marek i modeli - gwarancja
sprzedaż używanych samochodów
Honda, Acura, Toyota

490 Adelaide St. N.
(przy Dufferin) London

519-438-3232

➔ Trzeba było je wytapać i przed powrotem rodziców z pracy ponownie wsadzić do klatki.

Kiedyś mieliśmy ich aż dziesięć. Niektóre były tak oswojone, że jadły z ręki, a niektóre pozostały całkiem dzikie. Fruwały z dużą prędkością, a my mieliśmy mnóstwo radości w ich łapaniu. Biegaliśmy z miotłami, żeby zgonić je z firan i lampowych kloszy, i łapaliśmy w siatki.

Codziennie na obiad przyjeżdżał do nas dziadek. Kilka razy, gdy był u nas i smacznie drzemał sobie w fotelu, jedna z papużek usiadła mu na głowie. Rzuciliśmy wtedy siatkę, papużka odfrunęła (zawsze zdążyła uciec), a zdziwiony i przestraszony dziadek obudził się z siatką na głowie.

Innym razem, gdy mieliśmy kolędę, ksiądz bardzo się zaciekał naszą hodowlą. Z wrażenia zapomniał nawet sprawdzać zeszyty i przepytować z religii. Nas nie bardzo to zmartwiło, a zadowolony ksiądz wyszedł od nas z domu nie tylko z kopertą, ale też z nietypowym prezentem. W torebce po cukrze dostał jedną papużkę. W podziękowaniu

wziął mnie z bratem na kilka kolęd jako ministrantów.

Tak zaczęło się nasze rozdawnictwo ptaków egzotycznych. Po jakimś czasie wydaliśmy rodzinie i znajomym wszystkie papużki, łącznie z klatką. Tak w wieku dwunastu lat skończyła się moja przygoda z papużkami.

Duże papugi żyjące na wolności mogliśmy oglądać w ciepłym klimacie Karaibów i Ameryki Południowej. Robiły na nas niemałe wrażenie, ale zawsze wtedy myślałem o naszych pierwszych, małych papużkach falistych.

Sentyment do ptaków pozostał mi na całe życie. Zawsze je obserwuję, jak trzeba – dokarmiam. W upały wystawiam tylko wodę. Kupuję różne specjały, inne latem, inne zimą. W niektórych miejscach czuję się tak bezpiecznie, że jedzą z ręki.

Zima już się skończyła, ale przyjaźń z ptakami trwa cały rok. Na wiosnę sadzę kwiaty, które są lubiane przez koliberki. One nas chętnie latem odwiedzają.

Dariusz Zieliński

Zdjęcie autora



Preferred Realty Inc.
Brokerage

STAN KOZA

P. Eng., Broker

Telefon: 519-495-2044

E-mail: StanleyKoza@gmail.com

www.StanKoza.com

Zmiany na rynku nieruchomości następują bardzo szybko

- Jak recesja i rosnące oprocentowanie kredytów wpływają na wartość domu i nieruchomości inwestycyjnych?
- Kiedy jest dobra pora na zakup nieruchomości?
- Jakie zachęty dla nabywców i sprzedających znajdują się w podatkach?

**STAN JEST EKSPERTEM BUDOWLANYM
Z ŁATWOŚCIĄ ZNAJDZIE ODPOWIEDNI DOM**

- Ekspert w negocjacjach związanych z kupnem i sprzedażą nieruchomości
- Ponad 30 lat doświadczenia w kupnie i sprzedaży nieruchomości w London

POŁONIA W LONDON

KWIECIEŃ

KOMUNIKATY - ZAPROSZENIA



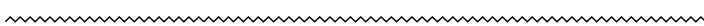
Podajemy wydarzenia (także święta kościelne) zgłoszone podczas zebrania międzyorganizacyjnego w styczniu bieżącego roku – z uwzględnieniem zmian zgłoszonych redakcji po zebraniu.

5 i 6 kwietnia (sobota i niedziela) – bazar misyjny organizowany przez Krucjatę Eucharystyczną w sali parafialnej.

13 kwietnia – Niedziela Palmowa.

Koło Przyjaciół Harcerstwa zaprasza do kawiarenki na wspaniałe wypieki. Tego samego dnia harcerze i harcerki będą sprzedawać sztuczne i prawdziwe palmy.

20 kwietnia (niedziela) – Wielkanoc.

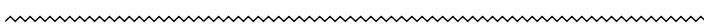


MAJ

3 maja (sobota)

Sala parafialna – po wieczornej mszy świętej
Zespół Cracovia zaprasza na uroczystość upamiętniającą rocznicę Konstytucji 3 Maja.

Informacje o innych planowanych na maj wydarzeniach będą w majowym numerze Skanera.



RADOŚĆ PRZEZ CAŁY ROK

Zima postrzegana jest jako czas odpoczynku. Wielu w tym czasie nadrabia zaległości w lekturach albo szuka jakiegoś hobby, które umożliwi im przyjemne spędzenie wolnych chwil w domowym ciepłku. Są też tacy, którzy wolą spędzać czas na świeżym powietrzu, chcą cieszyć się przyrodą i przy okazji zadbać o kondycję fizyczną.

Ostatnio otrzymałem wideo (niżej podaję link do YouTube) od kolegi z London, który niemal codziennie albo pokonuje pieszo wiele kilometrów, albo też biega, jeździ na rowerze i uprawia sporty zimowe – i to nie tylko dla zdrowia. Przy okazji filmuje i robi zdjęcia naszego miasta, często korzystając z pomocy drona. W ten sposób może z innej perspektywy zobaczyć miejsca nawet już bardzo dobrze sobie znane, których jednak nie wszystkie fragmenty dostrzega się stąpając po ziemi.

Zimę w London, uchwycą przez niego w całej krasie, można zobaczyć tutaj: **WINTER WONDERLAND. BEAUTY OF CROSS COUNTRY SKIING**

Inne wideo nagrane przez Staszka Duka (to o nim piszę) pokaże, jakim dobrodziejstwem może być dron. Jeśli biegamy lub jeździmy na rowerze, to nie tylko rejestruje on naszą trasę, ale jest niczym piesek, który podąża za

swoim panem i zatrzymuje się razem z nim – cały czas trzymając odpowiedni dystans. Dziś to wygląda jak zabawa z nowoczesną techniką, ale niebawem (tak myślę) dron stanie się powszechny, będzie jak bezpieczny duszek osobisty, mogący uratować nam w ekstremalnych sytuacjach zdrowie, a może nawet życie.

W tym drugim filmiku, zrobionym przy okazji zwiedzania London, usłyszymy też krótką historyjkę na temat kolizji małego drona z wielkim autobusem i dowiemy się o skutkach tego wypadku. Nie zdradzam finału zdarzenia, bo o tym najlepiej opowie sam "sprawca". Polecam! Jest to pod **CRASHED MY DRONE. DJI NEO HIT BY CITY BUS**

Wideo, które bym polecał zwłaszcza tym, którym brak adrenaliny, jest zjazd na linach – niemal przelot nad stokami góorskimi z zawrotną prędkością ponad 100 km/h. Już samo patrzenie na ten ekspresyjny filmik może spowodować ciarki. Adres jest łatwy do zapamiętania – na stronie youtube pod: **Uncle Stan's first zip line adventure.**

Zapytany o to, co robi w złą pogodę, Staszek odpowiada śmiejąc się: "Montuję nakręcone filmiki i przygotowuję się do następnej eskapady". Zdradził przy tym, że w 2024 roku przejechał rowerem 18 tysięcy kilo-

metrów, a ja szybko zacząłem liczyć, jaki to dystans. Sprawdziłem trasę z Halifaxu do Vancouver (to chyba najodleglejsze od siebie miasta Kanady). Trasą I-94 W i I-90 W jest to



ponad 6 tysięcy kilometrów. Liczby mówią za siebie.

W tym wszystkim bardzo mi się podoba nie tylko sama idea produktywnego spędzania czasu, czyli aktywności fizycznej i dostrzegania okiem obiektywu ciekawych miejsc czy zdarzeń, ale też wykorzystania czasu w domu. Nie ma ludzi ma problem z tym, co ze sobą zrobić, zwłaszcza gdy przechodzą z aktywnego życia zawodowego na emeryturę. Nie każdy ma hobby, któremu może w takiej sytuacji poświęcić ten zyskany nadmiar czasowy. Są tacy, którzy nie mogą się odnaleźć w nowej rzeczywistości, tracą entuzjazm, w skrajnych sytuacjach popadają w depresję, a nawet – co gorsze – w jakiś nałóg.

Każdy ma inne zainteresowania i predyspozycje, więc nie podpowiem, jakie zajęcie znaleźć, ale jestem pewny, że przemyślane spędzony wolny czas będzie na pewno z korzyścią dla nas.

Dodam, że zrobione przez Staszka nagrania można też zobaczyć wchodząc na YouTube:

youtube.com/watch?v=wqabbONVhRw
youtube.com/watch?v=cM5T2GK6NEo

Tadeusz Żochowski

Zdjęcia pochodzą ze zbiorów Staszka Duka



Pełnych ciepła
i radosnej nadziei
Świąt Zmartwychwstania

życzy
SKANER



*Oby nam łaskawe nieba
Darów swoich nie szczędziły,
Oby nam nie brakło chleba,
Ani życia, ani siły,
Byśmy byli litośnymi,
W Bogu mogli się weselić,
I wszystkim z nieszczęśliwymi,
Jak tem jajkiem się podzielić!*



Wszystkiego Najlepszego!
Z okazji Świąt Wielkanocnych
Zdrowych, pogodnych świąt
oraz smacznego jajka
i mokrego Dyngusa

życzy
Katolicka Liga Kobiet



POŻEGNANIE

W dniu 1 marca w Wallaceburg w wieku 98 lat odszedł na Wieczną Wartę Józef Palimąka, członek naszej weterańskiej Placówki 126. W czasie wojny wywieziony z rodziną na Syberię, a po rozejmie Sikorski-Majski znalazł się w Anglii, gdzie został mechanikiem Dywizjonu 303.

Po wojnie przyjechał do Kanady, założył rodzinę, a potem biznes, gdzie znalazło zatrudnienie wielu Polaków.

Należał do organizacji lotników Skrzydło Detroit, a gdy się ono zamknęło, wstąpił do Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej (SWAP - Placówka 126 w Windsor).

Miał wiele odznaczeń, a 10 listopada 2024 r. w Domu Polskim w Windsor otrzymał od ZG SWAP odznaczenie "Miecze Hallerowskie".

Cześć Jego Pamięci!

Błogosławionych Świąt
Wielkiej Nocy

wiary
w dobre jutro
życzą
członkowie
SWAP
Placówka 126
w Windsor



POSTY

W DAWNEJ POLSCE

Oprócz postów, od kościoła nakazywanych, pobożni pościli poniedziałki, środy, piątki i soboty. W sobotę zachowywano post największy, obchodzono się o Chlebie samym, raz na dzień język piwem nieco z kropiwszy. W insze dni postne używano do potraw oleju lub oliwy. Piątki suszono, wstrzymując się od picia wina. Ci, którzy w nabożeństwie przesadzali, zamiast mięsa używali masła we dnie powszednie, to jest do postów nie przeznaczone; nawet nigdy nie jadaliby mięsa, lecz w miejsce tego używali ryb; za napój postny zwykle używano przewarzonej wody.

Kiedy w XVI w. Erazm Ciołek, biskup płocki, przywiózł z Rzymu papieskie pozwolenie, ażeby wolno było we środę mięso jadać, nie znalazł się wtedy nikt w całym królestwie polskim, który by chciał z pozwolenia tego korzystać.

Zmieniła się postać rzeczy za panowania Zygmunta Augusta. Na stypie, którą on ojcu swemu we środę na krakowskim wyprawiał zamku, po raz pierwszy pokazano mięso na królewskim stole, z powodu, że przy nim siedzieli Niemcy postów nie zachowujący, których uraczyć trzeba było. To było hasłem do rozwołania postów tak dalece, że już niektórzy nawet w Kwietniu Niedzielą mięso

jedli, udając, że ni-
by cieszą się z tego,
iż w następnym
tygodniu Pan Jezus zmartwych-
wstanie.

Postny obiad zaczynał się od zupy z piwa, po której pływaly grzanki miasto karasków. Następnie dawano różne potrawy rybne, zastawiając węgorze, śledzie, a obok nich wizinę* i łosia, tudzież solone szczuki i karpie. Smakosze zajadali dziwnym sposobem przyprawiane węgorze. Nakropiwszy kawał sukna małmazją, obwijali nim rybę i piekli w gorącym popiele, obłożonym z daleka żarzącym węglem.

Insze ryby inaczej przyprawiano. Karpia i lina gotowano z czarną juchą (sosem), jesiotra i szczupaka dawano w rosole. Śliże smażyły z imbirem dawano z octem, suma i raki, tudzież sandacza, dorsza i pstrągi z masłem zastawiano. Na zimno jadano płotki, liny, kietbie i flądry.

(Polska i Ruś aż do pierwszej połowy XVII wieku) W. Al. Maciejowski.

* wizina - daw. spoż. mięso z wiza (wyza), czyli białugi, zwykle wędzone lub suszone.

Źródło: Skaut. Czasopismo Związku Harcerstwa Polskiego na Wschodzie. R. 4 No. 3. Marzec 1945.

Przedruk z zachowaniem pisowni oryginału. Autor to Wacław Aleksander Maciejowski (1792-1883) - historyk prawa, słownikoznawca i historyk kultury. [przyj. Skaner]

Święto Zmartwychwstania zostało uchwałą soboru nicejskiego z r. 325 ustanowione na datę obchodu wiosennych świąt przedchrześcijańskich, których pozostałością jest masa starych elementów obrzędowych zgoda nie kościelnych, skupionych dookoła świąt Wielkiej Nocy. Wskutek takiego posunięcia zgodnie z intencją kościoła zostało wiele z dawnego kultu i obrządku związane z chrześcijańskim elementem Wielkiej Nocy.

Zwyczaje wielkanocne stanowią bodaj najpełniej zachowaną grupę ludowych zwyczajów dorocznych. Odpowiadają one części względnie zwanego zespołu zwyczajów wiosennych, chociaż ząb czasu dokonał w nich znacznych spustoszeń, co się przejawia rozluźnieniem spójności, a nawet rozproszeniem niektórych tu i ówdzie w Europie na dość dużej przestrzeni roku, w znacznej mierze za sprawą urządzanych ongiś przez duchowieństwo widowisk katechizujących.

Zwyczaje wiosenne rozpoczynają już w końcu zimy pełne wyrazu i egzotycznych analogii maskarady karnawałowe, topienie zimy, zwyczaje o charakterze matrymonialnym, jak krakowski "comber", kujawski "podkoziotek" analogiczny do nadśródziemnomorskich widowisk phalicznych i t. p. Same zaś zwyczaje wielkanocne rozpoczynają się pospolicie z niedzielą Palmową i trwają do świąt, a niekiedy przeciągają się do niedzieli Przewodniej. Występują w nich niektóre zwyczaje słoneczne, jak wjazd do osiedla

WIELKANOCNE ZWYCZAJE W POLSCE

buńczucznego jeźdźca, obwożenie "wózka kurkowego", dalej palenie ogni i resztki dawnych zaduszek wiosennych oraz szczególnie silnie wyrażone obrzędowe znaczenie rozkwitającej gałązki. [...]

Puszyste baze wierzy, pierwszy przejaw rozkwitu drzew i krzewów, skupiają w sobie moc osobliwą, zabezpieczając od wszelkich szkodliwych wpływów, oddalają złe moce, dlatego też używane są w leczeniu ludowym jako niezawodny środek od bólu gardła i niektórych innych chorób. Zawierając je obok innych wczesnych roślin "palma" wielkanocna skupia podobne przekonania ludowe. Zatknięta za obrazem przez rok cały chroni od choroby, od uroków, od burzy i pioruna; dotknięcie palemką lub różgą wierzbową udziela zawartej w niej mocy. Niekiedy też palmy sporządzane są z dużym nakładem pracy i uroczystości przynoszone do poświęcenia. [...]

Niedziela Palmowa zwłaszcza na obszarze Polski południowej dostarcza coraz radszego obecnie zwyczaju defilowania po ulicach wsi "konnego" jeźdźca, zwanego "koniarzem", "smolarzem", "żaczkiem" lub "puchernikiem". Z umazaną sadzami twarzą, w wywroconym kozuchu, przepasany na krzyż powrótami naśladowcami pasy żołnierskie, w kapeluszu papierowym z kitą na głowie, a drewnianą szablą

u boku i koszyczkiem w ręku, w który dostaje datki, wjeżdża nasz bohater do izby na kiju zakończonym wystruganym łbem końskim. Pojawia się w towarzystwie kilku chłopców rówieśników, wszedłszy obraca się dookoła i prawi zabawną, bezsensowną gadkę wierszowaną np. o kradzeniu kur, przeplataną tematami, zaczerpniętymi z biblii. Długa treść kończy się żądaniem datki i pogrózką:

*A ja wam powiedział taką oracyją,
jak mi nic nie dacie,
to was pozabijom.*

Mówiąc to groźnie potrząsa trzymanym w ręku młotkiem o klepisko.

Zwyczaj ten ujawnia wyraźnie wpływy miejskich widowisk żakowskich, o czym świadczą nazwy "żaczek", "puchernik", "pucherak". Nie znaczy to przecież, aby sam zwyczaj miał być miejskiego pochodzenia, został tu prawdopodobnie importowany z zachodu, gdzie jest również niezmiernie rozpowszechniony.

Jest to ten sam zwyczaj, który tak uroczystości obchodzi na Boże Ciało mieszczaństwo krakowskie pod nazwą "lajkonika", tłumacząc go wymyślną historią o napadzie tatarskim. Zupełne analogie istnieją u niektórych ludów azjatyckich, gdzie wjazd do osiedla buńczucznego jeźdźca stanowi inscenizację wiosennego przybycia bóstwa słonecznego. [...]

Od redakcji: Są to fragmenty artykułu z pisma "Obrona Ludu: pismo poświęcone obronie praw ludu pracującego". Rok X. Nr 48. Toruń 20 kwietnia 1935.

Brak nazwiska autora

Wesołego Alleluja!
Radosnych i pogodnych
Świąt Wielkanocnych
życzą harcerskie szczepy
Bór i Piastowski Gród



Z okazji Świąt Wielkiej Nocy
Koło Przyjaciół Harcerstwa
serdecznie życzy
wiele łask Bożych
i wiele radości

KARKONOSKIE KRYMINAŁY

KRYSTYNA STALMACH Lubię książki o miejscach, które znam. Do takich lektur należą górskie kryminały Sławka Gortycha, bo w nich odnalazłam wędrówki po Karkonoszach z czasów mojej młodości. Autor przypomniał mi również historię miast i miasteczek Dolnego Śląska.

Dolny Śląsk ma specjalne miejsce w moim sercu, staram się jak najwięcej czytać o tym regionie, więc gdy pół roku temu zobaczyłam w internetowej księgarni serię kryminalną o karkonoskich schroniskach nieznanego mi autora, poprosiłam bibliotekę, aby zakupiła trzy książki z tej serii, a sama w międzyczasie zaczęłam czytać o autorze w mediach społecznościowych. Szczególną uwagę poświęciłam blogowi pisarza "Zagubiony w Karkonoszach".

Sławomir "Sławek" Gortych należy do pokolenia bardzo młodych autorów (urodził się w 1997 r. w Lubaniu, obecnie mieszka i pracuje w Bolestawcu). Swoją pierwszą książkę zaczął pisać w czasie pandemii. Równocześnie studiował stomatologię na Wrocławskim Uniwersytecie Medycznym. Ostatnie przygotowania do druku jego pierwszej górskiej powieści pt. "Schronisko, które przestało istnieć", zbiegły się z przygotowaniami autora-studenta do końcowych egzaminów i obrony pracy magisterskiej. W 2022 roku został dentystą i jednocześnie zadebiutował na polskim rynku wydawniczym.

Początek kariery pisarskiej był bardzo udany – największy plebiscyt czytelniczy serwisu lubimyczytac.pl ogłosił "Schronisko, które przestało istnieć" Książką Roku 2022 w kategorii Debiut. I poszło...! Powieści z cyklu zgarniały następne nagrody. Kontynuacja serii – "Schronisko, które przetrwało" – została Książką Roku 2023 w kategorii Kryminał, Sensacja, Thriller. Do tego Festiwal Literatury Górskiej w Łądku Zdroju obwieścił w roku 2023, że docenia oba tomy cyklu jako Najlepsze Górskie Książki. Polsko-niemieckie jury uhonorowało pisarza Karkonoską Nagrodą Literacką za wybitne osiągnięcia w dziedzinie literatury, kultury i sztuki Śląska.

Wszystkie trzy tomy serii przybyły do biblioteki w lutym bieżącego roku. Wystawiłam je na stole do wypożyczeń w czasie spotkania Klubu Książki "Czytelnik".



Sławomir Gortych

Rozczarowanie. Nikt się nie zainteresował. Ponieważ na początku marca przygotowywałam spotkanie klubu, gdzie czytamy anglojęzyczne książki, nie miałam czasu na polską lekturę, poprosiłam więc męża, aby oderwał się od Remigiusza Mroza (króla kryminałów i thrillerów) i przeczytał cykl nowo odkrytego autora. Widząc go z książką w ręku przez większość dni tygodnia, wiedziałam, że trafiłam w dziesiątkę. Ja również przeczytałam te powieści w ekspresowym tempie:

1. "Schronisko, które przestało istnieć" – o schronisku Księcia Henryka i Śnieżnych Kotłach (2022).
2. "Schronisko, które przetrwało" – o schronisku Odrodzenie (2023).
3. "Schronisko, które spowijał mrok" – o schronisku Strzecha Akademicka (2024).

Wrażenia? Same pozytywne! Mieszanka historii i fikcji, niewyjaśnionych zniknięć i zbrodni, rodzinnych sekretów, zagadek i legend oraz opisy wędrówek po zapomnianych szlakach przeszłości. Bohaterami w tych kryminałach są również góry i Duch Gór*, a każdy wątek sprytnie przetykany jest nie tylko historią schronisk i losów ich zarządców lub właścicieli, ale również osób odwiedzających góry i podgórskie miejscowości.

Świetne pióro i wartka, trzymająca w napięciu akcja, gdzie każdy wątek przed końcem opowieści zostaje zamknięty. Do tego mapki, lista przedwojennych nazw niemieckich i ich polskich odpowiedników, a w postawie objaśnienia – co wydarzyło się naprawdę, a co jest tylko fikcją. Plus plastyczne opisy przyrody i żywiołów królujących w górach...

Zachęcam do uważnego wczytywania się, nie gońmy tylko za rozwiązaniami zagadek historyczno-kryminalnych, dajmy sobie czas w trakcie lektury na pełne zespoleństwo z krajobrazem, poczućmy śnieżycę, ulewy, wichry, wyobraźmy sobie wschody i zachody słońca, podziwiamy skąpane w słońcu lub zasnute mgłą doliny. A kiedy zainteresowani historią opisywanych miejsc postanowimy je odwiedzić, pamiętajmy o nieprzewidywalności pogody w górach i planujmy wycieczki "z głową", realistycznie dopasowując zamiary do naszych sił.

Po tej lekturze mnie również nachodzi chęć na wycieczkę w Karkonosze. Zdaję sobie sprawę, że zdrowie nie pozwoli mi na kilkugodzinną wędrówkę, by wzorem bohaterów przemierzyć ponownie część Głównego Szlaku

Sudeckiego, ale są przecież teraz wyciągi i kolejki gondolowe, więc czas wędrówki można skrócić.

Wszystkie istniejące schroniska, które opisuje autor, znam z czasów szkolnych, kiedy to należałam do karłowickiego koła PTTK we Wrocławiu i uczestniczyłam w szkolnych i studenckich rajdach.

W czasie następnej podróży do Polski mam zamiar zwiedzić Muzeum Hauptmanna** w Jagniątkowie i wspiąć się na wieżę widokową na Górze Sottysiej w Cieplicach. Choć niedawno byliśmy w sanatorium cieplickim i w pobliżu Jagniątkowa, to jakoś nie starczyło nam czasu, by zahaczyć o wspomniane atrakcje turystyczne, gdzie dzieje się akcja powieści.

Na blogu pana Gortycha wyczytałam, że autor czasami oprowadza wycieczki po muzeum w Jagniątkowie. Również na blogu (wpis autora z 14 marca br.) pisarz informuje czytelników:

“SIEDZĘ W POCIĄGU I PŁACZĘ

Ale jak tu nie płakać, gdy dzieją się rzeczy tak ważne.

Niemal półtora roku pracy i wreszcie. Wreszcie jest ostatnie słowo: KONIEC [...]

Mam nadzieję, że jeszcze w czerwcu będziemy pięknie świętować kolejną, karkonoską premierę.

Do zobaczenia w Schronisku, które zostało zapomniane”.

Autor uchylił nam rąbka tajemnicy i wiemy, kiedy ukaże się czwarty tom, znamy też jego tytuł, lecz nazwa schroniska dalej pozostaje nieznana.

Będziemy czekać, a w międzyczasie bardzo zachęcam do sięgnięcia po pierwsze trzy części cyklu – naprawdę warto!

Książki są dostępne w serwisie wypożyczeń międzybibliotecznych i biblioteki w London lub Windsor mogą je zamówić z biblioteki w Lambton.

Życzę samych interesujących lektur!

Krystyna Stalmach

* Duch Gór lub Liczyrzepa – mityczna postać występująca w niemieckich, czeskich i polskich legendach karkonoskich.

** Muzeum Miejskie Dom Gerharta Hauptmanna mieści się w dawnym domu niemieckiego pisarza noblisty – willi Wiesenstein (Łąkowy Kamień) w Jagniątkowie.

Źródło zdjęcia Sławomira Gortycha – Wikimedia. Autor Zorro2212. Domena publiczna.

MIECZYŚLAW ZIELENKIEWICZ (1878–1950)

HOSANNA!

I prowadzono Go przez Jeruzalem
W szumie wachlarzów szmaragdowych palm.
Niebo się skrzyło przepyszny opalem
I kotysało uwielbienia psalm.
HOSANNA! niebo śpiewało i ludzie
Temu, co prawdę niósł w pokornym trudzie.

Wieść-błyskawica szła i nad ugorem
Polskim zbudziła sen przydrożnych brzóz,
Wierzb konarami wstrząsnęła i borem,
W gęstwę nadrzecznych wpadła cichych tóz
I pieśń zakwitła runią młodych liści,
Perłami pączków i srebrnych okiści.

Hosanna płynie do stóp Twoich, Chryste,
Śpiewa ją nędzarz i dziecko, i król.
Serca się stają dobre, dusze czyste,
W purpurę ludzki przyoblekł się ból.
Hosanna! śpiewa i niebo, i ludzie
Temu, co prawdę niósł w pokornym trudzie.

Maciek Piekosz

Adwokat & Notariusz

Reprezentuję ofiary wypadków oraz osoby poszkodowane przez firmy ubezpieczeniowe.

Specjalizuję się w:

Wypadkach samochodowych lub innych środkach transportu

Odszkodowaniach od ubezpieczycieli

Odpowiedzialności za niebezpieczne substancje i produkty

Odszkodowaniach po upadku, poślizgnięciu

Bezpłatne konsultacje. Spotkania w domu. W nagłych wypadkach konsultacje w szpitalu.

Zadzwoń jeszcze dziś

519.660.7718

maciek@siskinds.com

SISKINDS | The law firm

siskinds.com



Miesiąc temu czytelnicy Skanera dowiedzieli się o tym, że od XVI wieku istniał w niektórych rejonach Polski obchód tzw. gregorianek – zabaw uczniowskich związanych z wiosną i początkiem roku szkolnego. Niżej wzięty z Encyklopedii Staropolskiej Zygmunta Glogera opis tego, co dawnymi czasy odbywało się w “kwietnią niedzielę”.

KWIETNIA NIEDZIELA

Na pamiątkę wjazdu do Jerozolimy Zbawiciela, któremu dzieci zachodziły drogę, rzucając kwiaty i radośnie śpiewając, panięta polskie, synowie rodzin senatorskich, w białe szaty ubrani, przynosili królowi palmy. Najpierwsze panie starały się, aby ich dziatki przyjęte były do tego obrzędu. Gdy jednak Jan Kazimierz, dla wojen ustawicznych, nigdy prawie na Wielkanoc nie znajdował się w stolicy, zwyczaj ten został zapomniany. W kościołach tylko parafjalnych, gdzie były szkoły, wybierano chłopców do procesji, ustrojonych czysto. Ci z bukietami u boku, fontazie na ręku mając przewiązane chustką jedwabną lub wstążką, trzymali palmy ozdobione podobnie. Dla dostojniejszych osób starał się zakrystjan przysposobić “palmy” zielonością okryte, trzymając wierzbowe pręty w wodzie, w ciepłym pokoju, w oknie, na świetle słonecznym przez parę niedziel.

Niedziela, poprzedzająca pożądane święta, obudzała radość. Po skończonem nabożeństwie młodzież szkolna w kościele, uszykowawszy się we dwa rzędy, miała orację wierszami. Prawiono perory o śledziu, poście, biedzie szkolnej, kołaczach, plackach i kietbasach poświęconych. Po nich wysuwały się chłopaki dorosłe miejskie i wiejskie, poprzebierane za

pielgrzymów, olejkarzy, żołnierzy, w kotpakach ze złoczonego papieru, z młotkami na długich kijach, niby berdyszami, z wąsami i brodami z konopi, w infułach świecących, lub z mieczami drewnianymi. I ci także, jak uczniowie, zdobywali się na różne oracje, lecz gdy ich wiersze i mowy miały na celu więcej rozśmieszenie niż przyzwoitość, ksiądz Śliwicki, wizytator misjonarzy, zabronił im tego zwyczaju w kościele św. Krzyża w Warszawie, a za jego przykładem poszli i inni.

Tak więc, od panowania Augusta III, już tylko po domach prywatnych bywały oracje chłopców, którzy co trzeci wyraz uderzali młotkiem o podłogę a włóczyli się i po domach warszawskich po kilkunastu razem. Chłopstwo – powiada Kitowicz – dłużej zachowało ten obyczaj, nachodząc i rozśmieszając po chatach i szynkowniach, a kiedy gdzie podobny spotkali oddział, przychodziło nieraz do walki, w której nie obeszło się bez guzów.

Jest zwyczaj, że kto raniej wstał w Kwietnią niedzielę, ten budził innych, uderzając śpiących palmą i mówiąc:

*Wierzba bije, nie ja biję.
Za tydzień – wielki dzień,
Za sześć noc – wielka noc.*

Źródło: Zygmunt Gloger (1845-1910). Encyklopedia staropolska ilustrowana. Tom III. Wyd. Piotr Laskauer i Spółka. Warszawa. 1902.



Sziler Financial Services
Life Insurance

Mortgage Life Insurance
Disability * Travel * Visitors * Ins.
Benefits * RRSP * Education * Plans

Arleta Sziler (B.Eng)
Licensed Insurance Broker

(519) 796-1349 sziler.insurance@gmail.com





LONDON ECO-METAL
MANUFACTURING INC.

www.londonecometal.com

Zadzwoń jeszcze dzisiaj
Toll free: 1.855.838.9393
Tel. 519.451.7663

NIEDROGIE DACHY METALOWE
Dach tworzy dom!

Oferujemy stalowe i aluminiowe
pokrycia dachowe w szerokiej gamie profili i kolorów.

Odwiedź salon z ekspozycją naszych produktów:
531 Shaw Road, Dorchester, Ontario N0L 1G4
Otwarty od poniedziałku do piątku: 8:30 - 16:30



JAN KASPROWICZ (1860 - 1926)

W ŚWIĘTĄ ALLELUJĘ



Wstał Pan Jezus z martwych
Po trzydniowej męce,
Chodzi po wsi naszej
Z chorągiewką w ręce,
Powiewa nią, wyśpiewuje
Swoją *Aleluję*.

Po podwórkach pieją
Poranne koguty,
Chodzi Jezus z kajdan
Śmiertelnych rozkuty.
Chorągiewką wymachuje,
Nucąc *Aleluję*.

Chorągiew czerwona,
We krwi wymaczana,
Co ciekła obficie
Z ran naszego Pana.
Smagali go różni zbóje
Na tę *Aleluję*.

Pod gazdowskie chaty
Ochota go wiedzie,
Puka w drzwi zamknięte:
"Wstawajcie, sąsiedzie!
Wstawać, Czuje i Nieczuje,
Nucić *Aleluję*!

Szczęśliwy, kto pierwszy
Zerwie się dziś z łózka,
Owies mu wyrośnie
Gęsty, jak poduszka;
Niechże każdy wyśpiewuje
Swoją *Aleluję*!

Koń nie złamie nogi,
Nie wezdmie się krowa,
Kto wielkoniedzielną
Obyczaj zachowa,
Kto raniutko wyśpiewuje
Świątą *Aleluję*!"

Puka do okienka
I dziewczynę budzi:
"Wstań, już czeka na cię
Twój najpierwszy z ludzi!"
Dziewczę prawie się nie czuje
Na tę *Aleluję*.

"Ty zaś, kobiecino,
Śpij se, śpij spokojnie,
Wróci twój synaczek,
Już po Wielkiej Wojnie,
Wróci i zaintonuje
Świątą *Aleluję*.

Nie spałaś w zapusty,
Ani w wielkim poście,
Więc w Wielką Niedzielę
Wyciągnij swe koście,
Niech-że ja ci wyśpiewuję,
Świątą *Aleluję*.

Nie słucha go matka,
Zrywa się na nogi:
Może w tę niedzielę
Wróci syn jej drogi.
Pan chorągwią przytakuje,
Nucąc *Aleluję*.

Idzie budzić bytło:
"Wstań, bydetko nasze,
Za chwilę już pójdziesz
Na zieloną paszę;
Wszędzie trawa już kietkuje
W świątą *Aleluję*."

Wstał Pan Jezus z martwych
Po zimowej męce,
Chodzi po wsi naszej
Z chorągiewką w ręce,
Powiewa nią, wyśpiewuje
Świątą *Aleluję*.

PROTEZY DENTYSTYCZNE

przystępne ceny, dogodne warunki płatności

protezy dentystyczne każdego rodzaju
relines • poprawki i naprawy • bezpłatna konsultacja

MARIAN WÓJCICKI, DD (ret.)
MIKE V. Pisek, DD

236 Oxford St. W.
London
519-672-7580

1489 Dundas St. E.
London
519-453-6520



MEDCEN PHARMASAVE

519-672-1337

339 Wellington Road South (przy Baseline)

Bob O'Hara B.Sc. Pharm.
zaprasza do korzystania z usług

Okazując niniejsze ogłoszenie uzyskają Państwo
2 dolary zniżki przy zakupach*

* Oferta ważna do 30 kwietnia 2025 r.; nie dotyczy leków na receptę; jedna zniżka przy zakupie; minimalna kwota zakupu - 5 dolarów

Pół żartem, pół serio...

Z Silva rerum ks. Karola Żery, Franciszkanina drohickiego w wieku XVIII.

JAK CHŁOPI SWEMU PANU WIELKIEJNOCY WINSZOWALI

(Dykterujka podlaska)

Wiadomy jest zwyczaj, zwany Wołoczebne lub wykupne. Poddani chodząc po Wołoczebne zbierają zwykle w wielkim tygodniu po kilka jajek z chaty i przynoszą takowe w koszałce do dworu z powinszowaniem świąt wielkanocnych dziedzicowi. Owóz gospodarze w pewnej wsi idąc z koszałką pełną jaj obrali sobie oratora, który nauczył ich, że gdy on będzie panu winszował, to oni niech jednogłośnie dodają do powinszowania jego: - "I jejmości waszecinej i dziatkom waszeciny".

Orator tedy, przyszedłszy do dworu i stanąwszy z koszałką jaj na czele gromady, zaczyna do pana tak mówić: *Orator:* My Boskie i waszecine sługi, przyszedłszy świąt wielkanocnych waszeci powinszować...

Gromada: I jejmości waszecinej i dziatkom waszeciny.

Orator: Życzymy waszeci zdrowia i najdłuższych lat życia...

Gromada: I jejmości waszecinej i dziatkom waszeciny.

Orator: Niech Bóg błogostawi waszeci w polu i w gumnach, w oborze i w komorze...

Gromada: I jejmości waszecinej i dziatkom waszeciny.

Tu orator posunął się ku panu chcąc mu wręczyć koszałkę z jajkami a gromada ruszyła za nim, nie widząc, że odwiązała się u jego nogi tak zwana obora, czyli długirzemyk, którym nad łapciem gołęń się okręca.

Gdy tedy ktoś z gromady nastąpił mu na ten rzemień, orator jak długirzemyk padł na ziemię z koszałką, wysypując i tłukąc wszystkie jajka. Więc zaklnie podnosząc się z podłogi:

- A bodaj-że cię wszyscy dyabli wzięli!

A gromada posłuszna jego nauce dodała chórem:

- I jejmość waszecina i dziatki waszecine.



Karol Antoni Żera, franciszkanin konwentu drohickiego, pochodzący z rodziny szlacheckiej osiadłej na Podlasiu, urodził się w roku 1743, zmarł po 1798. Zbierał anegdoty, bajki, fraszki itp., niektóre z nich Zygmunt Gloger zamieścił w książce "Rok polski w życiu, tradycji i pieśni" (wydawca Jan Fiszer. Warszawa 1900). Tu zachowany język oryginału.



Warto tu zaglądnąć

skaner.net

1290 Trafalgar St., London

Tel. 519-659-9797

Fax 519-659-2729



bezkonkurencyjne wędliny
artykuły delikatesowe z Europy
największy wybór produktów prosto z Polski

Niskie ceny - zawsze miła obsługa
Promocyjne ceny wybranych artykułów!

ZAPRASZAMY

od poniedziałku do piątku w godz 9.00 - 21.00
w soboty 9.00 - 18.00 i w niedziele 10.00 - 17.00